

Pąckiński, Marek

Masoni w oczach polskich konserwatystów

Ars Regia 2/2 (3), 56-66

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Pąciński (Warszawa)

MASONI W OCZACH POLSKICH KONSERWATYSTÓW

Oczywistym i nie wymagającym udawadniania faktem jest to, iż konserwatyści wypowiadali się o masonerii najczęściej w tonie jednoznacznie negatywnym. Przyczyny tego faktu są również dość oczywiste. Było tak przede wszystkim dlatego, że światopogląd konserwatywny rozwijał się w ścisłym związku z ortodoksyjnie rozumianym katolicyzmem. Pisma większości konserwatystów z końca XIX i XX w. są w tym względzie w dużej mierze odbiciem poglądów kościelnej hierarchii. Jak pisze Ludwik Hass w swojej książce *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVII i XIX.*, po powstaniu styczniowym „Kościół nie zaniechał swojej akcji antymasońskiej. Jeszcze grzmiąły ostatnie wystrzały powstańców, kiedy w ukazującym się w Grodzisku «Tygodniku Katolickim» opublikowano w 1864 r. artykuł *Drogi i cele Masonerii*. W pięć lat później wydano w Warszawie przetłumaczoną z francuskiego przez Władysława Miłkowskiego broszurę księdza Ségura *Wolno-Mularze. Czym są, co robią i czego chcą*”¹. W publikacjach tych, od których tonu nie odbiegały zasadniczo wzmianki o masonerii w pismach konserwatystów, mamy zatem do czynienia z próbą „zdekonspirowania” celów masonerii i ich skrajnie negatywnej oceny.

Mimo to wydaje się, iż w wypadkach, gdy sądy konserwatystów były formułowane z pewną dozą intelektualnej samodzielności, nie są one w istocie jednoznacznie negatywne. Dotyczy to między innymi konserwatystów warszawskich i ich najaktywniejszego publicysty – Teodora Jeske-Chońskiego, a także Mariana Dziewickiego, którego liberalny konserwatyzm wydaje się najbardziej otwarty na wszelkie pochodzące z zewnątrz (t.j. spoza konserwatyizmu) propozycje światopoglądowe. Postaram się zatem scharakteryzować stosunek konserwatystów do masonerii u schyłku XIX i na początku XX w. właśnie na przykładzie wypowiedzi tych dwóch przedstawicieli musli konserwatywnej.

Jeske-Choński myśli o masonerii w kontekście ruchów rewolucyjnych w Europie, a przede wszystkim Rewolucji Francuskiej 1789. Jego zdaniem znaczną rolę inspirującą odegrała w niej masoneria. Ten sposób myślenia Jeske-Chońskiego widoczny jest w tekstach publicystycznych, takich jak *Psychologia Rewolucji Francuskiej*, a przede wszystkim w jego powieściach na temat rewolucji, które z pewnością można uznać za utwory z tezą, egzemplifikujące system poglądów czołowego przedstawiciela „młodego konserwatyizmu” warszawskiego. Z tego punktu widzenia duże znaczenie ma powieść *Błyskawice*, dotycząca właśnie okresu bezpośrednio poprzedzającego rewolucję. Jedną z najważniejszych postaci w tej powieści jest

hrabia Honoriusz Mirabeau, będący niejako „modelowym” przykładem masona, uwikłanego w przygotowania do obalenia monarchii.

Jeske-Choiński nie stara się głębiej zanalizować założeń programowych i konkretnej polityki masonerii w przedrewolucyjnym okresie. Píše: „Z dusznej, fosforem idei wywrotowych przepojonej atmosfery osiemnastego stulecia, z epoki bez Boga i cnoty, z epoki rozpusty i mędrkowania, wykluło się mnóstwo stowarzyszeń, nazywających się rozmaicie, a dążących do tego samego celu, do zburzenia porządku feudalnego i postawienia na jego miejscu nowych form bytu politycznego i społecznego. Pstrzyły się one w dziwaczne etykiety, otaczały się teatralną, spiskową tajemniczością, stroiły się w maski magów, koftów, kabalistów, a były właściwie tylko żywym wcieleniem ducha reformy i przeczenia swojego czasu. Co w książkach, na katedrach profesorskich i w salonach rezonowało, to ubierało się w tajnych stowarzyszeniach masonskich w kształty widome, pochwytnie”².

Pogląd ten, jak widać, nie odbiega od przeciętnych wyobrażeń kręgów konserwatywno-katolickich na temat masonerii. Swego rodzaju antyintelektualizm i antyuniwersalizm idzie tu w parze z próbą lekceważącego potraktowania duchowych źródeł ruchu wolnomularskiego. Podobnie jest z motywacjami ludzi wstępujących do masonerii: „Jednych pociągały hasła ogólnoludzkiego humanitaryzmu, zestrojonego z duchem czasu, innych zwykła u człowieka ciekawość rzeczy tajemniczych, jeszcze innych po prostu moda, która nakazywała być członkiem jakiejś loży masonskiej”³.

Bardzo znamienne jest, iż Jeske-Choiński nie wspomina o średniowiecznych źródłach wolnomularstwa. Jego negatywna ocena nie pozwala mu wiązać masonerii ze średniowieczem, które było epoką idealizowaną przez autora *Błyskawic*. W istocie, całkowicie zapoznany lub też celowo pominięty przez Jeske-Choińskiego okazuje się fakt, iż średniowiecze było epoką znacznie bardziej uniwersalistyczną niż wiek XIX, w którym Europę podzieliło budzące się poczucie narodowej tożsamości. Autor *Błyskawic* chce bowiem wpleść to poczucie – w miarę możliwości harmonijnie i bezkonfliktowo – w system konserwatywnego światopoglądu. Jest to charakterystyczne dla tego nurtu konserwatyzmu, który ewoluował ku nacjonalizmowi.

Gdyby wypowiedzi Jeske-Choińskiego na temat masonerii ograniczały się do tego rodzaju stwierdzeń, trudno byłoby traktować je jako przejaw intelektualnej samodzielności. Oryginalne elementy poglądów autora *Błyskawic* ujawniają się jednak, jak sądzę, nie w warstwie dyskursywnych deklaracji, lecz w konstrukcji i charakterystyce postaci hrabiego Honoriusza Mirabeau. Należy on do kręgu tych postaci, do których sam autor miał stosunek ambiwalentny. Podobnie jak Danton w *Terrorze*, innej powieści Choińskiego, dotyczącej Rewolucji Francuskiej, jest on animatorem rewolucji, a więc kimś, kogo autor tak jednoznacznie wypowiadający swoje

sądy powinien (jak należałoby oczekiwać) zdecydowanie potępić. Tymczasem tak się nie dzieje, zarówno w wypadku Mirabeau, jak i Dantona. Mirabeau jest wedle autora *Błyskawic* typowym przedstawicielem arystokracji, klasy społecznej, którą Jeske-Choiński z oczywistych względów cenił najwyżej, podkreślając bezpośredni związek arystokracji ze średniowiecznym rycerstwem. Zgodnie z nagminnie stosowaną przez siebie praktyką, polegającą na wywodzeniu cech psychicznych z biologicznych determinantów, pisał w *Błyskawicach* „[...] Honoriusz odziedziczył burzliwy temperament swojej rasy; [...] Gdyby miał sposobność nasycić gwałtowną duszę niezwykleymi wrażeniami wojny, byłby się może uspokoił, ustatkował. Ale panowanie Ludwika XVI nie potrzebowało wojowników. Zamiast bić się, nieść szaloną głowę na krwawe pola, grał w karty, robił długi, romansował, uwodził i porywał młode mężatki”. Dalej zaś następuje coś, co można uznać za swego rodzaju „obronę” czy usprawiedliwienie postępowania Mirabeau, tak godnego potępienia dla konserwatysty: „Półwę młodości przegnił Mirabeau w więzieniu, włóczęny z twierdzy do twierdzy. Szarpiąc się w pętach prawodawstwa, które pozwalało rodzicom pastwić się nad dziećmi, pochłaniał chciwie wszystkie nowinki, obiecujące jednostce wolność indywidualną. Czytał, myślał dużo w ciszy fortec. Inni, jego rówieśnicy, bawili się rezonowaniem wywrotowym, on zaś czuł na sobie, na swojej głowie nieszczęsnej nieznośny ciężar feudalizmu. [...] Niepospolicie zdolny, niepospolicie pracowity, utrzymywał się z pióra. Dwanaście godzin dziennie siedział przy biurku, żeby zarobić nędznego ludwika [...]”⁴.

Tak zatem wyglądały zdaniem Jeske-Choińskiego głębsze przyczyny psychologicznej aberracji, jaką było przyjęcie przez Mirabeau światopoglądu Stanu Trzeciego i poparcie przezeń rewolucji. I znów, trudno powiedzieć, aby tak zarysowana przez Jeske-Choińskiego geneza owej „zdrady własnego stanu”, której, wedle autora *Błyskawic*, dopuścił się Mirabeau, wyróżniała w jakikolwiek sposób hrabiego-masona z tła innych inspiratorów rewolucji. Byli to bowiem „rozbitkowie, wyrzuceni własną lekkomyślnością na brzeg nędzy, zawiedzeni, zrozpaczeni, pominięci przez sławę, ambitni, zepchnięci w niziny społeczne, grzesznice, wyplute na bruk uliczny, młodzi adwokaci, dziennikarze, lekarze, studenci, podupadli margrabowie, w rynsztoku niedostatku i rozpusty obłoceni hrabiowie, kawalerowie, malarze, aktorzy, aktorki, kokoty i ulicznice [...]”. Oczywiście, wśród tego „towarzystwa spod ciemnej gwiazdy” Jeske-Choiński zarezerwował miejsce również dla masonów. Tego rodzaju charakterystyka pozwala sądzić, iż zdaniem autora *Błyskawic* i *Terroru*, również masoneria była stowarzyszeniem ludzi przenikniętych resentymentem. Jest to, jak sądzę, również charakterystyczny dla Jeske-Choińskiego (a także dla konserwatystów w ogóle) schemat myślowy: dostrzeganie partykularyzmu, a nawet egoizmu wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ponadnarodowym i ponadstanowym uniwersalizmem.

A jednak wolnomularze są w powieści Jeske-Choińskiego właściwie jedyną zorganizowaną grupą, która panuje nad wydarzeniami, a nawet inspiruje je zgodnie ze swoim zamysłem. Na zebraniu łożowym pojawiają się oprócz Mirabeau: Adrian Duport, „radca parlamentu paryskiego”, a także hrabia Aleksander de Lameth, „żołnierz, towarzysz Lafayette’a w wojnie amerykańskiej, obecnie dworak, zasypany przez króla łaskami, pensjami”⁵. Dochodzi do dyskusji pomiędzy Mirabeau, Duportem i Lamethem na temat inspirowania rewolucji i możliwości sterowania nią. W tej dyskusji Mirabeau zajmuje najrozsądniejsze stanowisko, a przy tym, jak się wydaje, najbardziej zgodne z poglądami autora: „Powtarzam, iż w pierwszej chwili musi rewolucja szukać swojej armii bojowej wśród tej warstwy narodu, którą nazywam kanalią, a do której zaliczam wszystkie indywidua bez różnicy pochodzenia i stopnia oświaty, nie mające przy zmianie obecnego porządku nic do stracenia, a wiele do wygrania. Ludzie posiadający są, z wyjątkiem gromadki entuzjastów, zawsze tchórzliwi, słabi, niezdolni do śmiałego czynu. Spętani formułkami popolitej uczciwości i sprawiedliwości, przeszkadzają w robocie rewolucyjnej, zamiast pomagać. Bo wszelka tak zwana moralność jest w rewolucjach niewygodnym hamulcem”⁶. Podczas gdy Duport pragnie „wychować” rewolucjonistów „ucząc ich cnoty obywatelskiej, karności, poszanowania władzy, prawa”, Mirabeau ma na sprawę pogląd bardziej realistyczny, a przy tym – co nieprzypadkowe – bardziej zgodny z zasadami konserwatywnego światopoglądu: „Postępowaniem ludzi przeciętnych, nieoświeconych i oświeconych, kierują wszędzie i zawsze instynkty, namiętności, interesy osobiste, ambicje, zawiści i nienawiści, cała ta samolubna, podła banda doradców człowieka, którą w czasach spokojnych trzymają na obroży: Kościół, władza wykonawcza i kulturalna”⁷. Dysponując taką wiedzą o rzeczywistości Mirabeau zdobywa się na postawienie kłopotliwego pytania swoim współtowarzyszom z łoża: „Cóż jednak zrobicie, wy, oświeceni filozofowie i doskonale wychowani światowcy, gdy kanalia, spuszczone z łańcucha prawa i władzy, zasmakowawszy w bezkarności, w łatwym łupie, pijana przelaną krwią, zbrodnią, zacznie was terroryzować?” Ponieważ nie otrzymuje na to pytanie odpowiedzi, wysuwa rozsądną, umiarkowaną propozycję: „[...] dlatego radzę zaczekać do otwarcia Stanów Generalnych. Może nam pomoc motłochu nie będzie potrzebna, może rząd, usłyszawszy z trybuny sejmowej potężny głos ducha czasu, nie będzie się opierał, może wypadki tak się ułożą, iż obędzie się bez terroryzmu i pomocy kanalii. Na niebezpieczne eksperymenty będzie zawsze czas”⁸.

Widać zatem, że Jeske-Choiński, nawet niejako wbrew sobie, przedstawia masonów lepiej, niż należałoby się spodziewać, znając go jako skrajnego konserwatystę. Pozytywne cechy przejawia tu nie tylko Mirabeau, pragnący nie dopuścić do nadmiernego rozlewu krwi w trakcie rewolucyjnych wydarzeń, również Duport i Lameth okazują się w istocie idealistami,

niezdolnymi jednak do tego, by przewidzieć przyszły przebieg wydarzeń. Ale w powieściach Jeske-Choińskiego na temat Rewolucji Francuskiej nikt właściwie nie jest w stanie ich przewidzieć – nawet ich animatorzy, należący do Jakobinów bądź Kordelierów.

Wydaje się, że tak niejednoznaczne, a nawet charakteryzujące się swego rodzaju „rozwarstwieniem” przedstawienie wolnomularzy przez Jeske-Choińskiego świadczy o tym, iż był on bardziej obiektywny jako pisarz, niż jako publicysta. Ponieważ powieści autora *Błyskawic* są w znacznym stopniu publicystyczne – publicystyką jest prawie każdy zawarty w nich komentarz odautorski – treści „obiektywnych” możemy poszukiwać jedynie w elementach konstrukcji postaci literackich i w wypowiedzianych przez nie kwestiach. Światopogląd konserwatywny, ściśle związany z ortodoksyjnym katolicyzmem, wymagał od Jeske-Choińskiego potępienia masonerii; niejednoznaczny stosunek do niej mógł się zatem wyrazić tylko w konstrukcji i charakterystyce postaci, należących do jej kręgów.

Pozostaje pytanie, jakie są przyczyny niejednoзначnego stosunku autora *Błyskawic* do wolnomularstwa. Wydaje się, iż kluczem do zrozumienia tego zjawiska jest uświadomienie sobie niejednoзначnego stosunku konserwatystów do uniwersalizmu w ogóle, zaś uniwersalizmu arystokratycznego w szczególności. Z jednej strony bowiem arystokracja była klasą społeczną idealizowaną przez konserwatystów, a więc musiał być idealizowany – przynajmniej w pewnej mierze – jej kosmopolityzm i uniwersalizm jej kategorii myślenia; z drugiej strony zaś uniwersalistyczne kategorie myślenia przynależały w drugiej połowie XIX wieku raczej do tych światopoglądów i politycznych opcji, które konserwatyzm uważał za wrogie (liberalizm, socjalizm). Dylemat ten dotyczył w znacznym stopniu Jeske-Choińskiego, ponieważ idealizował on średniowieczne rycerstwo jako „źródło arystokracji”, odnosząc się tym samym do okresu historycznego, w którym pojęcie „narodu” nie wykształciło się jeszcze. W studium *Epopea rycerska Niemców* wyróżnia on rok 1118 – datę powstania zakonu templariuszy – jako datę w historii szczególną, ponieważ oznaczała ona, jego zdaniem, połączenie świeckiej godności rycerza z sakralną godnością duchownego. A przy tym wszystkim był Jeske-Choiński konserwatystą, którego światopogląd ewoluował szybko ku nacjonalizmowi – w opozycji do opcji konserwatywno-ugodowej. Niejednoznaczny stosunek do uniwersalizmu był w jego wypadku szczególnie widoczny, co ujawniło się wyraźnie w jego wypowiedziach na temat wolnomularstwa.

Nieprzypadkowo masonerią zajął się również inny myśliciel, którego charakteryzował ambiwalentny stosunek do wielu elementów światopoglądu konserwatywnego – Marian Zdziechowski. Choć uznawany za konserwatystę, sam chętniej przyznawał się do światopoglądu liberalnego. Masonerią zajął

się szerzej w swojej książce *W obliczu końca*, opublikowanej co prawda, dopiero w 1937 roku, ale jeśli chodzi o poruszoną w niej problematykę, sięgającej głęboko w wiek XIX. W sposób bodaj najpełniejszy wyraża się w tej książce pesymizm Zdziechowskiego. Już we wstępie pisze on: „Stoimy w obliczu końca historii. Dzień każdy świadczy o zastraszających postępach dżumy moralnej, która od Rosji sowieckiej pędząc, zagarnia wszystkie kraje, wżera się w organizmy wszystkich narodów, wszędzie procesy rozkładowe wszczyna, w odmętach zgnilizny i zdziczenia pograża”.⁹ Jak widać, rewolucja bolszewicka w Rosji była dla Zdziechowskiego jednym z najbardziej oczywistych dowodów, świadczących o tym, iż światopogląd konserwatywny jest uzasadniony. Zaś znaczną rolę inspirującą również i w tej rewolucji odegrała zdaniem Zdziechowskiego właśnie masoneria. Autor *W obliczu końca* używa w tym wypadku typowych sformułowań, mających „zdekonspirować” cele i ideały tego ruchu: „[...] potęgą, która, nieraz bezwiednie, prowadziła świat do śmierci duchowej i wszystkich straszliwych tego następstw, które wyszły na jaw za dni naszych w Rosji sowieckiej, w Meksyku, w Hiszpanii, jest masonja. Jej cele i ideały podałem na podstawie świadectwa wolnomularza, a człowieka wielkiego i nieskazitelnie prawego, jakim był L e s s i n g. Masonja w osobach jej najszlachetniejszych przedstawicieli była ponadnarodowym humanizmem i tym samym wejść musiała w zatarg z chrześcijaństwem, a z natury rzeczy całą siłą nienawiści skierowała przeciw katolicyzmowi. Ubez władnić katolicyzm i zniszczyć – to jest cel, którego nie ukrywają loże Wielkiego Wschodu [...]”¹⁰.

Sam szkic o „celach i ideałach” masonerii rozpoczyna się od sugestywnego literackiego obrazka, w którym widzimy Goethego, wygłaszającego w lutym 1813 roku, w loży „Amalia” w Weimarze, mowę na cześć zmarłego członka tejże loży, Wielanda. Obraz ten, przedstawiający wielkiego człowieka korzącego się przed ludźmi mniejszego znacznie formatu, jest naturalnie nieobcy każdemu, kto zna historię literatury polskiej: to schemat Mickiewicza, „tłamszonego” duchowo w kole towiańczyków. Wydaje się, że Zdziechowski umiejętnie wykorzystał ten schemat, stawiając następujące pytania: „Czemże masonja mogła ujarzmić umysł poety tak niezależny i tak zwykle pewny siebie? Dlaczego otoczony aureolą geniusz i świadomy potęgi swojej, korzył się Goethe przed ludźmi pospolitymi, o których ogół świata nic nie wie, ci zaś, co Goethego specjalnie studiują, widzą tylko tyle, że byli obecni na owym obchodzie i że w hierarchii masonskiej wyższe niż Goethe zajmowali stanowiska?”¹¹.

Argument ten, sam w sobie, jest pewnego rodzaju nadużyciem: w zestawieniu z geniuszem, jakim był Goethe, jakakolwiek instytucja czy organizacja musi wyglądać blado. Jednak Zdziechowski wykorzystuje ten argument nie tylko w celu postawienia masonerii w niezbyt pochlebnym świetle. Przyczyną trudnej do zrozumienia pokory Goethego okazuje się szczytny w istocie ideał ruchu wolnomularskiego: „Najszlachetniej-

szym wykwittem literatury i życia duchowego w Niemczech wieku XVIII jest ideał humanistyczny, określony przez twórców jego słowami *Die reine Menschlichkeit*: »Bądź człowiekiem, bądź godnym swego miana, pielęgnuj w sobie, rozwijaj, układaj w harmonijną całość wszystkie zasoby i dary, którymi obdarzyła cię Opatrzność«”. Dalej jednak następuje istotne zastrzeżenie: „[...] czy może być coś bardziej pociągającego i uroczego, niż ów Herderowski humanizm? Niestety, miał tę słabą stronę, że wbrew myśli i woli Herdera i tych, co z nim razem szli, przechodził w negację duchowego pierwiastka w człowieku, zlewając się z filozofią, którą szerzyli też masoni, ale innego autoramentu, zapewne bardziej uświadomieni – Voltaire i encyklopedyści francuscy”¹².

Owi „bardziej uświadomieni” wolnomularze ze szkicu Zdziechowskiego są zapewne tymi samymi, co ci, którzy przygotowali rewolucyjny wybuch w powieści Jeske-Choińskiego *Błyskawice*. Poglądy na masonerię dwóch tak różniących się od siebie autorów konserwatywnych są pod wieloma względami zbieżne. Na szczęście, dokonana przez Zdziechowskiego analiza duchowego przesłania masonerii jest znacznie głębsza od tego, co proponował swoim czytelnikom Jeske-Choiński.

Zdziechowski próbuje zanalizować fenomen wolnomularstwa, umieszczając go w polu problemowym historii idei. Aby to uczynić, tworzy pary przeciwieństw, takie jak: transcendentja – immanencja, chrześcijaństwo – humanizm, uniwersalizm – poczucie religijnej i narodowej tożsamości; dla swoich celów wykorzystuje nawet przeciwstawienie Boga i Szatana. Następnie próbuje on utożsamić masonerię z jednym z biegunów w każdej z tych par przeciwstawnych wartości.

Już sam ten zabieg świadczy, moim zdaniem, o trudnościach Zdziechowskiego ze zrozumieniem zjawiska masonerii i z wyrobieniem sobie jednoznacznego poglądu na jej temat. Wydaje się, iż w wypadku autora *W obliczu końca* przyczyną niejednoznaczności jest próba rzeczywiście obiektywnego spojrzenia na masonerię – odmiennie niż u Jeske-Choińskiego, który nie mógł zdecydować się, czy masoński uniwersalizm jest k o r z y s t n y z punktu widzenia konserwatywnej koncepcji społeczeństwa.

Ważną cechą analizy Zdziechowskiego, opartej na swego rodzaju „siatce przeciwieństw”, jest poczucie historyzmu, wyczulenie na ewolucję pewnych idei w toku dziejów. Historyzm pozwala Zdziechowskiemu dokonywać płynnych przejść od pozytywnej do negatywnej oceny pewnych zjawisk (i, oczywiście, vice versa). Jest tak i w wypadku immanentnego pojęcia Boga: „Powinnibyśmy – pisze Zdziechowski – a nie umiemy godzić wewnętrznego immanentnego Boga z Bogiem zewnętrznym, transcendentalnym. Przewaga transcendentalizmu prowadzi za sobą materializację religii; obrazem stosunku Boga do człowieka staje się stosunek pana do niewolnika; jednostronny zaś immanentyzm, praktycznie roztapiając Boga w człowieku, w końcu robi go bogiem, poza którym innych bogów nie ma”.

W tym drugim kierunku szedł humanizm. „Humanizm przeto i chrześcijaństwo, jeśli na jedno i drugie patrzeć ze stanowiska idei Boga, można określić jako walkę antropocentrycznego poglądu na świat z teocentryzmem. I jeśli skondensowanym wyrazem teocentryzmu jest katolicyzm, jako organizacja zwarta, świadoma celu, więc silna i nieraz nawet groźna dla tych, co poza nią są, to z drugiej strony katolicyzmowi przeciwstawił humanizm swoją organizację w postaci łóż masonskich”¹³.

Pogląd ten nie oznacza, iż Zdziechowski próbował przedstawić masonów jako zdeklarowanych ateistów, co byłoby zresztą zbyt oczywistym nadużyciem (o które jednak pokusił się Jeske-Choiński). Ateizmu w żaden sposób nie udało się wysnuć z analizy pism Lessinga. W tym miejscu pojawia się najbardziej ryzykowna i kontrowersyjna część wywodów autora *W obliczu końca*, która nie wykracza jednak właściwie poza stadium sugestii. Jej punktem wyjścia jest konstatacja tajności zamierzeń i działań wolnomularskich. Choć bowiem u schyłku niepodległej Rzeczypospolitej, zdaniem Zdziechowskiego; wszyscy wybitni Polacy (oprócz Kościuszki) byli masonami, to jednak „[...] musiała ona [t.j. masoneria – M.P.] mieć swoje tajne cele, bo gdyby ich nie miała, to nie zaprowadziłaby u siebie gradacji członków na mniej i więcej wtajemniczonych, nie potrzebowałaby chować się przed światem, przeciwnie, stasnowiłaby organizację jawną, zdobywającą zycziwe uczucia wszystkich, komu o postęp moralny chodziło”¹⁴. Niedługo potem pojawia się najbardziej, jak już pisałem, kontrowersyjna część wywodów Zdziechowskiego, polegająca na sugestii powiązania zamierzeń i działań wolnomularzy z enigmatycznie przedstawionym satanizmem: „Hymn do Szatana kreślił znakomity włoski liryk Carducci; współczesny nam Rapisardi tworzył poemat, wysławiający tryumf Lucyfera nad Bogiem. W roku 1883 w Genui obnoszono, w czasie inauguracji pomnika Mazziniego, czarny sztandar z posążkiem Lucyfera na nim [...]”¹⁵ Jednak sugestiom tym zostaje bardzo szybko przydana przez Zdziechowskiego właściwa miara: chodzi po prostu o antykatolicyzm, będący istotną cechą masonskich poczynań. Zdziechowski cytuje słowa, wypowiedziane ponoć przez „Blatona i Massona” „na jednym z kongresów masonskich”: „[...] jeśli stare architektury, stworzone przez wiarę wieków, mają trwać nadal, to odbywać się w nich będą uroczyste obrzędy naszego Trojkąta; kapłani z katedry Notre-Dame ustąpią miejsca swoje pasterzom Wielkiego Wschodu”¹⁶.

Najgłębsza analiza zjawiska masonerii, na jaką zdobył się Zdziechowski jest, jak sam zapowiadał, związana z jego rozważaniami, na temat pism Lessinga. Przede wszystkim punktem wyjścia jest tutaj konstatacja ponadczasowości celów wolnomularstwa: „Masonja – dowodził [Lessing – M.P.] – jest koniecznością, jest tak stara, jak społeczeństwo ludzkie; jedno i drugie powstały jednocześnie; kto wie, może nawet społeczeństwo jest prodem masonji”¹⁷. Idea masonska jest wedle tej koncepcji naturalnym przeciwień-

stwem odwiecznych dążeń ludzkich społeczeństw do rozdrabniania się, podziału na skutek partykularyzmu poszczególnych rodów, klanów i nacji: „Stąd powstała konieczność stworzenia czegoś wzniesionego ponad religię, ponad naród i państwo, ponad zasady wszystkich nierówności społecznych – jakiegoś pryncypu wyższego, oraz towarzystwa, które pryncypu tego wyrazem będąc, stanęłoby ponad wszystkim, co ludzi dzieli”. Jest to zatem „stary” problem uniwersalizmu, wobec którego konserwatyści – w tym i Zdziechowski – nie mogli wyrobić sobie jednoznacznego zdania.

Zdziechowski zdawał sobie sprawę, że utożsamienie wolnomularstwa z tak pojmowanym uniwersalizmem nie wystarcza, by uznać je za organizację szkodliwą, której wpływ na bieg dziejów jest zdecydowanie niekorzystny. Być może sam nie wypowiadałby tak jednoznacznego zdania, gdyby nie uznał wcześniej, iż masoneria miała znaczący wpływ na wszystkie niekorzystne tendencje dziejowe, wiodące świat ku katastrofie. Dlatego też rozpatruje dalej dwie teorie powstania masonerii (naturalnie obydwie wobec niej samej nieprzychylnie): tzw. „teorię angielską” oraz „żydowską”. Autorem pierwszej z nich był Max Doumie, autorem drugiej – Copin Albinielli. Obydwie te teorie opierają się na jednakowym schemacie: udowodnieniu, że masoneria, jako organizacja jedynie pozornie uniwersalistyczna, działa konsekwentnie na korzyść jednej tylko nacji. Zdziechowski uświadamiając sobie niewystarczalność każdej z tych teorii, postanawia je zsyntetyzować: „[...] Ale z tej tolerancyjnej zasady [chodzi o zasadę „absolutnej wolności myśli i sumienia” – M.P.] wypłynęła u masonów bezwzględna nietolerancja wobec katolicyzmu jako religii przez wyznawców swoich uważanej za jedyną, prawdziwą i nie znoszącą obok siebie żadnych innych wyznań. Antykatolicyzm ten całą siłą popierała Anglia; było to jej bezpośrednim interesem w jej walce z Francją jako potęgą katolicką i współzawodniczką polityczną; z drugiej strony antykatolicyzm łóz zyskiwał dla nich sympatie Żydów [...]”¹⁸.

Do takich wyników doprowadziła Zdziechowskiego „klasyczna” dla konserwatystów analiza masonerii, oparta na „dekonspirowaniu” jej zamierzeń; jednak Zdziechowski był zbyt wnikliwym myślicielem, aby na tym poprzestać. Dlatego autor *W obliczu końca* podejmuje się analizy dramatu Lessinga *Natan*, który jest jego zdaniem najpełniejszym wyrazem idei masońskiej. Okazuje się, że jej rdzeniem jest platońskie przekonanie o istnieniu świata idei, istnieniu Najwyższej Idei – Boga, a także duszy, za pomocą której człowiek może ów świat idei poznawać. Jednak owe przekonania nie stanowią religii. Brak bowiem w nich czegoś, co Zdziechowski w innych swoich książkach zwykł nazywać „czuciem nieskończoności”, które ma charakter bardzo osobisty a zarazem emocjonalny.

Tajemnica masonerii polega zdaniem Zdziechowskiego na stworzeniu swoistej „religii rozumu”, która została przez wolnomularzy „wzniesiona

ponad wszystkie religie". Jednak świadectwo Lessinga – pomimo wielokrotnie podkreślanej przez Zdziechowskiego niezależności i uczciwości autora *Natana*, a może właśnie z jej powodu – mówi także o czymś innym. Zdaniem Zdziechowskiego celem Lessinga, a także celem masonerii, której idea doszła w *Natanie* do najpełniejszego kształtu – jest „poniżenie i zdeptanie chrześcijaństwa”.

Nie sądzę, by warto było analizować ten pogląd, zamykający szkic Zdziechowskiego. Sądzę, że w tym wypadku pod względem intelektualnym „góra urodziła mysz”, zaś w samym szkicu „Masonja – jej cele i ideały” są przesłankami do znacznie głębszej analizy zjawiska masonerii, niż ta, której w końcu Zdziechowski dokonał. Ten szkic jest jednak bardzo znamienny, ponieważ świadczy o tym, w jak dużym stopniu konserwatyści „przykrawali” swoje własne poglądy na użytek zawężonego systemu tradycyjnych wartości i przekonań.

Wydaje się, że w poglądach konserwatystów na temat masonerii kryje się pewna niespełniona możliwość. Polegałaby ona na oddzieleniu i określeniu negatywnych i pozytywnych cech uniwersalizmu. Owe negatywne cechy pokrywałyby się z tym, co na temat opartego na ideowym nadużyciu uniwersalizmu systemów „gnostycznych” pisze np. Eric Vogel in w swojej *Nowej nauce polityki*. Z jednej strony bowiem „Dusza otwarta na rzeczywistość transcendentálną odkryła źródło ładu stojące ponad ustalonym porządkiem społecznym [...]” z drugiej zaś „konstruując obraz ostatecznego królestwa przyjmuje się, że społeczeństwo, które powstanie, nie będzie miało końca, a tajemnica stawania zostaje rozwiązana dzięki spekulacjom nad celem jego istnienia”¹⁹. Te dwa stwierdzenia Vogelina wyznaczają dwa aspekty uniwersalizmu: pozytywny i negatywny. Sądzę, że spośród polskich konserwatystów najbliższy tym konstatacjom był Zdziechowski, o czym świadczą między innymi jego rozważania o wolnomularzach. Mimo to konieczność podporządkowania się horyzontom intelektualnym swojego czasu i swojego światopoglądu uniemożliwiła mu dojście do tych konstatacji, a zatem i bardziej pozytywną ocenę istoty masonerii.

Przypisy

¹ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 493.

² T. Jeske-Choiński, *Błyskawice. Powieść historyczna z czasów Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1907, s. 157/9.

³ Ibid., s. 159.

⁴ Ibid., s. 170 n.

⁵ Ibid., s. 163.

⁶ Ibid., s. 163.

⁷ Ibid., s. 167.

⁸ Ibid., s. 168.

⁹ M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Wilno 1938, s. VII.

¹⁰ Ibid., s. VIII.

¹¹ Ibid., s. 2.

¹² Ibid., s. 3.

¹³ Ibid., s. 4.

¹⁴ Ibid., s. 5.

¹⁵ Ibid., s. 7.

¹⁶ Ibid., s. 7.

¹⁷ Ibid., s. 13.

¹⁸ Ibid., s. 27.

¹⁹ E. Vogelín, *Nowa nauka polityki*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1992, s. 143, 153.